







O POBYCIE W POLSCE

# I PRACACH MARCINA OPITZA

SŁYNNEGO POETY NIEMIECKIEGO W WIEKU XYJJ <sup>1)</sup>.

PRZEZ

*Karola Mecherzyńskiego.*

Znane jest w literaturze niemieckiej imię Marcina Opitza, głośnego w swoim czasie wierszopisa, któremu uczeni krytycy przypisują wpływ ważny na ukształcenie języka i smaku, tak iż pod pewnym względem w historii literatury niemieckiej stanowi nawet epokę. Rodem był ze Szlązka, ojczyzny wielu znakomych nauką i talentem mężów, do którego Opitz acz skory do odmiany miejsca, stateczne okazywał przywiązanie. Garnął się najchętniej do książąt szlązkich, w poezjach swoich i panegirykach z czułością wspomina krew Piastów, i rad wybiega myślą do pokrewniej sobie Polski.

Nie chcąc znanych z biografii tego pisarza powtarzać szczegółów, przywiode tylko krótką o nim wzmiankę z *znalezionej notatki rękopiśmiennej*, niezawodnie współczesnej, w języku łacińskim:

<sup>1)</sup> Podajemy zajmujące szczegóły o rozgłosnym w swoim czasie poecie, którego król Władysław IV w czasie pobytu w Gdańsku 1683 r., mianował swoim sekretarzem i historyografem, właśnie w chwili gdy w Bolesławiu (Bunzlau) na Szlązku robią przygotowania, dla wzniesienia mu pomnika, jako w miejscu rodzinném. Opitz umarł w Gdańsku na morową zarazę.



F.7508

7508 INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-43

<http://rcin.org.pl>

„O Opitzu słów kilka, z ust jego rodzzonego brata imieniem Sebastyana, który jest szewcem w Rawiczu, w kraju polskim.”

Urodził się w Bolesławiu 1595 roku, z ojca Sebastyana i matki Marty Rotmannówny. Chodził początkowo do szkoły miejscowej pod zarządem Krzysztofa Opitzza swego stryja, a po jego śmierci Walentego Sanftlebena. Potem pobierał nauki w liceum wrocławskim Św. Magdaleny. Graf Denhof zalecił go Władysławowi IV królowi polskiemu, a Kasper Kirchner cesarzowi, od którego otrzymał szlachectwo i tytuł *à Boberfeld*. Gdy raz znajdował się w Lyonie, spotkał go przypadkowo Heinsius, a ponieważ obadwa znali się już dobrze z wizerunków, zapytał go Heinsie ażali nie był Opitzem? A dowiedziawszy się że tak a nieinaczej, rzucił mu się w ramiona i uściskali się wzajemnie. Wzrostu był małego, kręcički, miejsca nigdzie nie zagrzał <sup>1)</sup>. Naostatku dopiero w Gdańsku przez lat kilka przesiedział, gdzie téż-dnia 20 sierpnia r. 1639, mając lat 43 życie zakończył i tamże w kościele Św. Maryi pochowany został.

„Przeżuł on dzień śmierci swojej i dlatego czternaście dniami wprzód wiele rękopismów swoich popalił.”

„Brat jego (szewc) miał dwóch synów: Sebastyana biegłego wielce w naukach i Marcina, który pracował nad dziejami.”

Gdy po różnych próbach i doświadczeniach losu wrócił z zagranicy do kraju, przylgnął najprzód z upodobaniem do domu książąt Lignickich, w którym z krwią dziedziczną żyła jeszcze szlachetność i cnoty starodawnego rodu Piastów, i tu wspierany względami swych mecenasów, odwzajemniał się im swoim poetyckim, już wtedy głośnym w świecie talentem. W dedykacji swego przekładu *Psalmów Dawida* mówi z uwielbieniem o domu książąt szlązkich, że z niego od ośmiuset lat tyłu wyszło królów, książąt i bohaterów, iż zaledwo który z największych domów mógłby się z nim porównać. Przodkowie jego (dodaje) obok swych chwalebnych rządów i wojennych wiecznej chwały czynów, okazywali zawsze szczególne zamiłowanie nauk, nad którymi opiekę niejako spadkobierczą z rąk do rąk sobie podawali.

W tym czasie dał się poznać królowi Władysławowi IV i powszechności polskiej wydaną pod imieniem *Burggraviusa* publikacją: *O Prawie uzyskania indygenatu w Polsce* (De jure civitatis Poloniae impetrando, quod indigenatum vocant). Gdy potem od księcia Jana Chrystyana otrzymał pozwolenie usunięcia się od dworu i obrania siedziby według swego upodobania; wybrał sobie Gdańsk nadmorski, nietylko dla bezpiecznej i spokojnej uchrony, ale i sposobności przypatrywania się jakby z góry wszystkim co się działo w świecie. Znalazł tam dla siebie gościnę w domu Nigryna, teologa wyznania helweckiego, którego światła i porady król Władysław w wielu ważnych sprawach używał. Ten poznawszy w Opitzu szacowne i nader rzadkie przymioty, zalecił go Gierardowi Denhofowi,

<sup>1)</sup> Desultorio et vago genere vixit. (Christophori Coleri: „Memoria Opitiana”).



marszałkowi nadwornemu, podówczas wielkorządzący malborskiemu, który u króla wielkiej używał wziętości, a świeżo pojął był w małżeństwo córkę Jana Chrystyana szlązkiego, księżniczkę z rodu Piastów, pocie już nie obcą. Dla snadniejszego pozyskania sobie względów nowego mecenasa przypisał mu Opitz *Antygonę* tragedją Sofoklesa, świeżo przez siebie przełożoną na język niemiecki. Jakoż ujęty Denhof tak chlubnym dla siebie czci i przychylności okazem przedstawił go królowi, od którego Opitz łaskawie przyjęty znalazł przystęp do dworu, a wnet zobowiązał go sobie wydaniem dwóch panegiryków: jednego na cześć Władysława (*Lobgedicht an die Königl. Majestät zu Pohlen und Schweden*), a drugiego na uroczystość zaślubin królewskich z Cecylią Renatą księżniczką austriacką (*Felicitas Augusta honorque nuptiarum Vladislai IV Polon. ac Suec. Regis et Ceciliae Renatae Archiducis Austriae*). Ten ostatni pisany prozą po łacinie, Krzysztof Koler przełożył na język niemiecki i ofiarował Henrykowi Wenzlowi, księżęciu zambickiemu i oleśnickiemu. Od tego czasu Opitz używał już trwałej łaski króla Władysława, który poznawszy jego przychylność, a przytém roztrpność i zręczność do spraw dyplomatycznych, poruczał mu ważne poselstwa do królów Francyi, Anglii i Danii, a w nagrodę jego zasług mianował go sekretarzem i historyografem królewskim. Była to największa godność jakiej Opitz w krótkim życiu swoim dostąpił, a przywiązana do niej płaca, zapewniła mu stały i spokojny byt, nad wszystko pożądany poetom. Przebywaniu na dworze królewskim winien był znajomość i stosunki zawiązane z najznakomitszemi domami w Polsce, a pamiątką po nich pozostało dzieło: *Variarum lectionum liber (in quo praecipue Sarmatica)*, przypisane Tomaszowi Zamoyskiemu, za które od swego mecenasa uczczony został medalem z wizerunkiem Jana Zamoyskiego wielkiego kanclerza i hetmana.

Podobieństwem charakteru i losów styka się on blisko z Wasenbergiem, który jednocześnie także czepiał się dworu polskiego, słaawił piórem dziejopisarzkim przyjazd do Polski i zaślubiny królowej Cecylii Renaty i od Władysława IV otrzymał podobnie tytuł historyografa królewskiego.

Przypisywał Opitz swoje dzieła księżętom szlązkim, jako to: dzieło *Vesuvius* Janowi Chrystyanowi księżęciu na Lignicy i Brzegu; *Vielgut* Henrykowi Wenzlowi księciu zambickiemu (Münsterbergskiemu) i oleśnickiemu; *Von der Welt Eitelkeit* Barbarze Agnieszce, księżnie lignickiej i brzeskiej; *Psalmy Dawida*, Janowi Chrystyanowi i Jerzemu Rudolfowi, księżętom na Lignicy i Brzegu. Pisywał na ich cześć wiersze pochwalne zwłaszcza elegie, jako to: na zgon Doroty Sybilli, księżnej lignickiej i brzeskiej, kiedy wspomina Piasta, Mieczysława, Bolesława Śmiałego i Kazimierza Wielkiego; na zgon Elżbiety Magdaleny księżnej zambickiej i oleśnickiej, toż Zofii Elżbiety księżnej na Lignicy i Brzegu, i Anny Magdaleny księżnej zambickiej i oleśnickiej.



Nie był Opitz jako poeta wyższego rzędu gieniuszem, w swoim jednak czasie odznaczał się czystym na podziw językiem, smakiem na dziełach klasycznych wzorowo wykształconym i gładkim, wytwornym wierszem. Żaden z współczesnych mu rymotwórców tak pięknie nie pisał. W panegirykach nie mógł się wprawdzie ustrzedz panujących powszechnie wad przesady i wielomóstwa, ale w lepszych poezyjach miłym i nader dowcipnym był pisarzem. Przytoczę tu na dowód choć jeden wyjątek z jego sylwiludyów (*die poetischen Wälder*) w wolnym przekładzie:

*Do Jutrzenki.*

Kogo żądza sławy bodzie,  
Kto w śmiałym rączy zawodzie;  
Z radością wita z posłania  
Twój przedświt, gwiazdo zarania!

Gdy nad wschodowemi wroty,  
Wysypiesz twój kołczan złoty:  
Mży w powietrzu dzionek szary,  
Noc usuwa swe kotary;

A ile jest gwiazd na niebie,  
Znikać muszą w obec ciebie.

Słońce na dzieł boskich czele,  
Dusza świata i wesele;  
Głowę wychyla nieśmiało,  
Wstydzi się że późno wstało:

Bo nim zwieści dnia poczęcie,  
Patrzy na twe wniebowzięcie.

Gdy twój złoty promyk strzeli,  
Góra i las się weseli;  
Miła ptasząt głuszki wrzawa,  
Kwieciem ściele się murawa;

A od ziemi aż w niebiosa  
Śle balsamy wonna rosa.

Kto łowieckich zabaw chciwy,  
Gracz w rzemiośle swém myśliwy;  
Na twe hasło: hejże w bory!  
Zbiegać knieje, puszczają sfory:  
Na swojaka, na przychodnia,  
Bo dla łowca szczęście do dnia.

Komu żyć z orężem w dłoni,  
Kto dni smutne w więzach roni;  
Kto nocuje na fal głębi,  
Kogo skryta troska gnębi;  
Ten bezsennej nocy pyta:  
Kiedyż, kiedy dzień zaświta?

I ja boskich muz wybranek,  
Rad uprzedzać wczesny ranek;  
Gdy w moje skromne okienko,  
Wieszczą zaglądasz jutrzzenko;  
Jaśniejsza niżli gwiazd krocie:  
Wielbię cię niebios klejnocie!





F  
7508